„SŁONCE"
Pismo tygodniowe
Organ Unii Polskiej w Ameryce,

Prenumerata wynosi:

W Stanach Zjed i Kanadzie.		W Europie.	
Rocznie........	$1.00	Rocznie........	$2.00
Półrocznie......	.50	Półrocznie......	$1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (money orders), oraz wszelkie korespondencye uprasza się nadsyłać do Redakcyi
„SŁOŃCA",
Jerzy Mirski
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

SŁOŃCE — THE SUN

PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA

The Polish Weekly
„SŁONCE",
The Official Organ of the
Polish Union of America
a Political Newspaper
Has larger circulation throughout the united States, than all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.
Published every Thursday.
Subscription per annum $1.00

Advertising Rates.

Spa.	Week	1 Mo.	3 Mos.	6 Mos.	1 Year
1 Inc.	$0.50	$1.25	$2.50	$4.00	$7.00
2 Inches	1.00	2.50	4.50	7.00	[illegible]
3 Inches	1.50	3.75	6.25	10.50	15.00
¼ Col.	2.50	5.50	10.00	20.00	[illegible]
½ Col.	4.50	12.00	18.00	30.00	60.00
1 Column	7.00	20.00	30.00	50.00	100.00

Business at special Notice 10cts. per line.
All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI.
Publisher and Chief Editor
758 Wabasha s. St. Paul, Minn

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 19. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 12-go Maja, 1898 roku. Rok III.

RESURREXIT.

(Z Krakowskiego "Djabła.")

Oto zabłysło nad tobą, o Ziemio,
Chrystusowego godło Zmartwychwstania,
Powstają światła, co w ciemnościach drzemią,
Niech je więc zziębła twoja pierś pochłania!

Czekalim długo, my słabi i mali.
Aż umęczony na krzyżu duch Boży
Kamienne wieko z grobowca odwali
I ręką zbawczą niebiosa otworzy.

Oto rozprasza Chrystus zimy mroki
Ciemność, co dzień nasz w czarną noc zamienia
I budzi Ziemię z snów ciszy głębokiej
Potężnym głosem duchów odrodzenia.

Co wielkie, święte wzniesie w górę czoła,
Co podłe, niskie, na dół się potoczy
Duchom przeczystym zabrzmi pieśń wesoła,
Złym światło wyżre i serca i oczy.

Przemoc drży z trwogi, no już koniec bliski
Niesprawiedliwych jej rządów istnienia,
Bo oto widać już wolności błyski,
Bo oto symbol wszech-ludów zbawienia.

Ojczyzno moja! ty pierwszy po Bogu
Myśli mych, marzeń i mozołów celu
I u Twojego wolność stanie progu
Po wielu mękach i po latach wielu.

Tyś nie stworzona, abyś prochem była
Ginącym marnie w ciemnościach bez końca.
Z światłem się łączy tajemnicza siła,
Pan ci rozkazał: Idź w promieniach słońca!

O! zedrzesz z łona swe szaty żałoby,
I w blaskach wiosny znów świetlana staniesz,
A wszystkie wielkie uczuć twoich groby
Wnet się otworzą, skoro zmartwychwstaniesz.

WOJNA
Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią.

O straszliwsze, dzikie ordy,
Grzmią po stepach znów na mordy.
Krew ofiarną wsiąka Warna,
Dla przyszłości—czyjeś ziarna.

Już krew się polała strumieniem. Z jednej strony ciemność, samowładztwo, pycha i chciwość, a z drugiej wolność i niepodległość starły się z sobą, jakby światłość z ciemnością, jakby dzień z nocą. Dzień i światło muszą odnieść zwycięstwo nad nocą i ciemnością. Hiszpania, nie znająca granicy w swej dumie i nienasyconej chciwości, prowadząca od pięciu wieków politykę zaborczą, folguje bez miary swym namiętnościom, tyranizuje własny kraj, ciemięży kraje zostające pod jej bezpośrednią władzą, a więc musiała doczekać się takiego rezultatu, iż z kraju, w którym podług wyrażenia się Karola Wielkiego, nigdy słońce nie zachodziło, zostaną tylko ruiny i szczątki.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Hiszpania utraci nie tylko Kubę i Porto Rico, ale utraci również i wyspy Filipińskie. Hiszpanie od chwili odkrycia Ameryki (1503 r.) obchodzili się z pierwotnymi jej mieszkańcami z okrutną dzikością i tyranią. Uważano ich bowiem za istoty niższe od zwierząt (psów i koni) i postępowano z nimi tak barbarzyńsko, że całemi tysiącami ginęli w ciężkiej pracy i okrutnej niewoli. Całe szczepy i całe narody ginęły pod ich panowaniem. Na jednej wyspie Hayti, gdzie było parę milionów ludności, wytępiono ich doszczętnie, tak że wyspa stała się pustą i musiano sprowadzać niewolników murzynów. Na wyspach Bahama tępili Hiszpanie ludność pierwotną jak szkodliwe dzikie zwierzęta, urządzając na nią polowanie. Podobnie postępowano na wyspach: Kubie, Porto Rico, Jamaica i innych wyspach Indyj Zachodnich.

Wydobyto ztamtąd nieprzeliczone skarby, a jednak chciwość Hiszpanów nigdy nie zastała nasyconą i pomimo postępu cywilizacyi wszystkich narodów, Hiszpanie nie ukrócili ani swej barbarzyńskiej gospodarki, ani niewolnictwa, ani bezgranicznej chciwości. Rozpacz narodów zostających pod panowaniem Hiszpanii niczem nie może być opisaną. Setki a nawet tysiące mieszkańców, gromadnie dopuszczały się samobójstwa, aby tylko uniknąć okrutnej niewoli hiszpańskiej. Matki zabijały własne dzieci, następnie same rzucały się w rzeki. W samem Peru z 30 milionów Indyan pozostało zaledwie siedmset tysięcy.

Wiele posiadamy opisów okrutnego obchodzenia się Hiszpanów z Aztekami, pierwotnymi mieszkańcami Meksyku, których torturowano, palono na stosach, aby wydobyć z ich ust wyznanie, gdzie mają ukryte złoto i inne skarby. Za takie znęcanie się nad mieszkańcami Kuby, słusznie spotyka ich kara Boża. Stany Zjednoczone jako sprawiedliwy miecz Boży, ukróciły pychę Hiszpanów pod Manilą. Nasza flota złożona z siedmiu okrętów wojennych: Boston, Baltimore, Petrel, Olympia, Concord, Raligh i McCullogh pod dzielnem dowództwem komandora Dewey wykonała bohaterski napad na równą siłą flotę hiszpańską, złożoną z 6 wielkich okrętów wojennych: Don Antonio de Ulloa, Velasco Isla de Cuba, Castilla, Don Juan de Austria, Isla de Luzon i Reina Maria Cristina pod wodzą admirała Montojo.

Hiszpanie spali sobie spokojnie w porcie pod Manillą będąc bronieni przy przejściu do portu przez podwodne miny w porcie przez silną flotę oraz silne fortyfikacye. Tymczasem komandor Dewey wykonał najmniej spodziewany napad w nocy od strony morza Chińskiego, skorzystał kiedy był przypływ morza, przebył szczęśliwie miny podwodne, zniszczył trzy wlelkie okręta: Don Juan, Castilla, Maria Cristina i zabrał do niewoli inne statki. Obecnie port i miasto Manilla znajdują się w ręku komandora Dewey, i powiewa nad fortyfikacyami gwiaździsty sztandar Stanów Zjednoczonych, a 300 hiszpańskich marynarzy i trzy wielkie okręty poszły na dno morza, jako słuszna nagroda za "Maine". Przy bombardowaniu Manilli i fortów zginęło podobno 1200 Hiszpanów, nasze straty są bardzo nieznaczne. Spodziewamy się wkrótce nowego starcia pomiędzy flotą dowodzoną przez Sampsona, a hiszpańską na wodach w pobliżu Kuby. Rezultat tej bitwy będzie decydującym na losy kolonialnej władzy Hiszpanów.

Wyspy Filipińskie.

Wyspy Filipińskie, około których rozegrała się wielka tragedya morskiej bitwy naszej floty z hiszpańską, są położone w Azyi, a składają się z 1200 małych wysepek, z których największa jest wyspa Luzon. Z jednej strony są oblane morzem chińskiem, a z drugiej strony oceanem Spokojnym. Wyspy Filipińskie posiadają około 8 milionów ludności. Klimat jest bardzo gorący, gdyż są położone przy samym równiku. Wyspa Luzon obejmuje 110,000 klm.kw. a głównym miastem wszystkich wysp jest Manilla, licząca 160,000 mieszkańców. Wyspy te są bardzo bogate pod względem roślinności podzwrotnikowej. Jodła łączy się tu z palmą, a w dolinach i porzeczach ciągną się lasy kazuarinowe. Miasta i wioski tulą się w cieniu gajów palmowych, pośród zieleni pól ryżowych i plantacyi trzciny cukrowej, a wszystkie drzewa leśne i ogrodowe, stroją się barwnem kwieciem i soczystemi owocami. W tym tu raju ziemskim są pewne ciemne punkta, które mogą zniechęcić niejednego, a mianowicie węże jadowite, znajdujące się na tych wyspach w wielkiej obfitości i różne epidemiczne choroby, które dziesiątkują nieraz ludność. jak: cholera azyatycka, ospa, prócz tego wędrowna szarańcza, piekielny upał, trzęsienia ziemi i wulkany.

Miasto Manilla jest siedzibą arcybiskupa i generał-gubernatora, posiada wiele fabryk i rękodzielni, a szczególniej wielkie fabryki cygar. Wyspy Filipińskie znajdują się pod władzą Hiszpanów od roku 1660. Głównemi produktami tych wysp są: trzcina cukrowa, kawa, herbata, tytoń i konopie, wydobywają nadto złoto, srebro i węgiel oraz drogie kamienie. Filipiny zamieszkane są przeważnie przez szczep malajski, zwany Tagalami. Oprócz Tagalów znajdują się Negritesy czyli czarni krajowcy, Itasi przeważnie zamieszkali na Luzon, Irayasy na tejże wyspie, oraz Igorotesy, mięszańcy Tagalów z Chińczykami i Monobosy.

Wielka bitwa, która stoczoną została przez admirała Dewey w porcie Manilli, zdumiała świat cały, gdyż Dewey zaatakował flotę hiszpańską w nocy od strony Chin, gdzie Hiszpanie najmniej spodziewali się spotkania, będąc bronieni przez porty nadbrzeżne i torpedy podwodne. Jednakże Dewey okrył się wielką chwałą, gdyż pobił Hiszpanów stosunkowo mniejszą siłą i udowodnił wyższości naszej floty i armat nad hiszpańskiemi.

POSKIE WOJSKO
W obronie gwiaździstego sztandaru Stanów Zjednoczonych.

Cieszy nas niewymownie, iż Polacy nie zapominają o swych obowiązkach względem przybranej ojczyzny, i nie wzywani nawet stają pierwsi z bronią w dłoni, gotowi oddać swą krew i życie za kraj, który przytulił nas gościnnie do swego łona i stał się dla nas drugą matką-ojczyzną. Z pomiędzy wielu wojskowych zorganizowanych oddziałów, wyruszyła już w pole: Gwardya Kościuszki z Milwaukee, Wis., w liczbie 69, pod wodzą kapitana Tadeusza Wild, wśród której figurują Jan Budnik jako I. Porucznik i Piotr Piasecki jako II. porucznik. Gwardya Kościuszki przed wyruszeniem na pole sławy lub śmierci, bardzo przykładnie wysłuchała mszy św. odprawionej przez Wiel. ks. Szulareckiego. Wielu z nich przystąpiło do spowiedzi i Stołu Pańskiego. Wiele kobiet i panienek uwieńczyło gwardzistów przed wyjazdem kwiatami. Oby to było przepowiednią sławy i zwycięstwa.

Druga kompania polska E wyruszyła z Winony, Minn. Składa się z 94 żołnierzy, z których 75 jest samych Polaków. Kompania ta posiada I. lejtnanta Jakóba Michałowskiego, II. lejtnanta Leonarda Bruskiego; I. sierżantem jest Maksymilian Buczyński, II. sierżantem Leon Gruchała, III sierżantem Franciszek Cieminski, brat Wiel. ks. Cieminskiego z Winony, IV sierżant Józef Czaplewski i V sierżant Jan Rostanka. Polacy złożyli bardzo dobrze egzamina, co nam zaszczyt przynosi.

Kompanja E. od kilku dni znajduje się w naszem mieście, St. Paul, gdzie odbywa ćwiczenia wojenne. Mnóstwo osób odwiedza swych braci krewnych i znajomych, a w niedzielę, dnia 8go maja, umyślnym pociągiem przybyło 3,000 osób z Winony, aby widzieć przyszłych naszych bohaterskich wojaków. Niechaj im Pan Bóg poszczęści, aby wyszli zdrowo i ze sławą, zmiatając z powierzchni ziemi tyranów Hiszpanów.

BIURO SEKR. JENER.
Unii Polskiej w Amer.

SPRAWOZDANIE
Finansowe z dochodu i rozchodu Unii Polskiej za kwartał II od 1go Stycznia do 1go Kwietnia 1898 r.

I DOCHÓD.

Podatek obrotowy	$213.70
Fundusz żelazny	213.70
Wstępne	23.50
Assesment	2627.60
Fundusz rezerwowy	213.70
Za organ Unii	203.40
Za szpilki	38.70
Dyplomy	2.00
Czyni	$3546 30
Remanent z Igo kwartału	2014 61
Razem	$5560.91

II ROZCHÓD.

a). Pośmiertne.

Katarzynie Szubert wdowie po Janie Szubert, członku Tow. No. 38 w Mill Creek, Pa. $750.00

Józefinie Szafrańskiej wdowie po Janie Szafrańskim członku tow. No. 27 w Buffalo, N. Y. $750.00

Paulinie Papka wdowie po Julianie Papka członku towarzystwa No. 63 w Wilkes Barre, Pa. $750.00

Michałowi Antosz członkowi tow. No. 88 w Mill Creek, Pa., po zmarłej żonie jego Maryannie $250.00

Ignacemu Czukowskiemu członkowi tow. 55 w Duryca, Pa., po zmarłej żonie jego Annie $250.00

Michałowi Demertyu członkowi tow. No. 33 w Buffalo, N. Y., po zmarłej żonie Karolinie $250.00

b). Wsparcie w Kalectwie.

Janowi Płatek członkowi towarzystwa No. 45 w Avoca, Pa, drugą połowę $250.00

Józefowi Kecuła członkowi towarzystwa No. 51 w Alden, Pa., pierwszą połowę $250.00

c). Inne Wydatki.

Za wyrobienie poręczeń (bounds) dla Sekr. jen. i kasyera Unii $12.00

Zwrócono kasyerowi Unii za opłacenie wysełek pośmiertnych i wsparć do towarzystw za rok 1897 $5.60

Panu Jerzemu Mirskiemu reszta prenumeraty za organ za Październik, Listopad i Grudzień $19.25

Panu Jerzemu Mirskiemu za organ za Styczeń $75.00
" Luty 75.00
" Marzec 85.00

Panu J. Mirskiemu za 3000 dla Unii Pol. w Am. reszta $40.00

Panu J. Mirskiemu a conto prenumeraty za kwiecień $25.00

Towarzystwu Nr. 39 w Omaha, Neb. zwrócono 3 części wpłaconego funduszu żelaznego $32.73

Towarzystwu Nr. 30 w Depew, N. Y. zwrócono jedną część funduszu żelaznego $7.11

Pensja Sekretarza jeneralnego za pierwszy kwartał $125.00

Koszta administracyjne za pierwszy kwartał $17,59

Razem $4,019,28

Dochód z pozostałością wynosił	$5.560.91
Rozchód	$4.019.28
Pozostaje na trzeci kwartał	$1541.63

Do 1go kwietnia 1898 r. liczyła Unja Polska 50 towarzystw. Liczba członków była:

w Styczniu	1,586
w Lutym	1,616
w Marcu	1,629

M. ZAGÓRSKI, Sekret. jener.

Powyższe sprawozdanie sekretarza jeneralnego porównaliśmy z książkami Unji Polskiej i znaleźliśmy takowe w zupełności się zgadzające, co niniejszem stwierdzamy podpisami. — *Ks. R. L. Guzowski, St. Kowalski, W. Konieczny, B. Niezalewski.*

BUFFALO, N. Y.

Pan Smyczyński sprowadził obecnie do swego składu wielki zapas w najlepszym gatunku kortów i sukna sprzedaje takowe panom krawcom, po cenach najniższych hurtowych, — Nadto sprzedaje bardzo tanio okrycia dla młodzieży, oraz ubrania wiosenne.

Obecnie najlepszy czas nabyć tanio piękne ubrania, gdyż towary podrożały a p. Smyczyński robi bardzo tanio, gustownie i trwale.

ZARZĄD
UNJI POLSKIEJ
W AMERYCE.

M. Tondrowski, Prezes,
249 Lovejoy st., Buffalo, N. Y
W. Kopczynski, Vice Prezes,
Hudson, Luzerne Co., Pa.
Ks. D. Majer, Kapelan,
241 Charles str., St. Paul, Minn.
Ks. Flaczek, Vice Kap.
Stanislaus and Rother ave.
Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:
Kruszewski, Przewodniczący,
920 Ellfelt st., St Paul, Minn.
M. Zagorski, Sekretarz Generalny,
257 Lafond st., St. Paul, Minn.
A. Okoniewski, Vice Sekretarz.
J Jarosz, Kasyer.

Opiekunowie kasy.
Ks. R. Guzowski,
St. Kowalski,
W. Konieczny, Nieżałewski.

Każdy członek, należący do Unji opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:
cd 18 do 30 lat.........75 centów
od 30 do 40 lat.........85 centów.
od 40 do 45 lat........$1. 00. w tem mieści się zapłata za organ Unji, więcej nie ma żadnych opłat miesięcznych.

Upoważnionymi Agentami i kolektorami dla "SŁOŃCA" są panowie;
W Buffalo, Jan Goryca
P. Niezalewski w Minneapolis.
Na całą North Dakotę i Fermont, Minn. p, Hiibner 7 Edgelsy N, Dakota.
Na cały stan Pennsylvania i New Jersey 1 p. W. Kopczyński w Hudson, Pa., Luzerne Co., zamieszkały i 2. Frank Affelt w Old Forge, Pa. Lackawanna, Co.
W Schenectady, N. Y. W. Szałwiński, 220 South Ferry str.
W Chicago Ill., Cleveland O., Detroit, Mich. ob. Stefan Hewell, 49 Emma str. w Chicago, Ills zamieszkały.
Na stan Wisconsin i North Dakota Wincenty Sławski, 636 —6th av. Milwaukee, Wis.
Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

Z TEATRU WOJNY.

Szczegóły co do bitwy pod Manilą.

W niedzielę rano, 3 maja, o godz. 5 rano zjawiła się amerykańska eskadra pod dowództwem admirała George Dewey pod Manilą. Strzały twierdzy hiszpańskiej ostrzegły sąsiednie forty i okręty hiszpańskie o grożącym im niebezpieczeństwie.

Okręty amerykańskie wtargnęły do zatoki i rozpoczęła się kanonada z obydwóch stron. Przez kilka godzin rozbrzmiewał huk armat i słychać było trzask ścian okrętowych i łamiącej się stali. W powietrzu rozlegały się nadto krzyki rannych i jęki umierających.

O godz. 9 rano wiatr rozwiał dym i amerykanie mieli sposobność przekonać się naocznie, że celne ich strzały trafiły nieprzyjacielski krzyżownik "Don Juan de Austria". Skutek tych strzałów był okropny. Zapaliły się magazyny prochów, wskutek czego nastąpiła eksplozya, która spowodowała wysadzenie w powietrze krzyżownik hiszpański wyleciał w powietrze.

Nie obeszło się wszakże bez szkody na okrętach amerykańskich. Nastąpiła pauza. Nasze krzyżowniki schroniły się za linię parowców handlowych pod neutralną flagą i przedsięwzięły konieczne reperacye. Następnie wystąpiły znowu do boju. Rozpoczęło się ponowne bombardowanie. Okręty hiszpańskie manewrowały pod osłoną armat fortów. I znowu gęsty dym zaległ powierzchnię wody zatoki, a gdy ucichły strzały, hiszpański okręt admiralski "Reina Maria Cristina" ujrzano w płomieniach. Spalił się doszczętnie i pogrążył się w przepaść. Kapitan Cadarzo utonął wraz z nim a admirał hiszpański zabrał z niego swą flagę i zawiesił ją na krzyżowniku "Isla de Cuba".

Krzyżownik "Castillo" spalił się także, a krzyżowniki "Don Antonio de Ulloa" i "Mindano" zostały mocno uszkodzone.

Z obydwóch stron walczono mężnie. Po stronie hiszpańskiej straty w ludziach podają na 400 osób. Eskadrę hiszpańską pod Manilą należy uważać za straconą. Admirał Dewey zabrał węgiel z hiszpańskich parowców handlowych i wezwał gubernatora Manili do poddania miasta. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, rozpoczął bombardować Manilę.

Bliższe szczegóły o krwawej bitwie pod Manilą dojdą nas dopiero wówczas, gdy szybko płynąca kanonierka przywiezie odnośny raport do Honkong, zkąd telegraf rozniesie po całej kuli ziemskiej dokładny opis zwycięskiej bitwy.

Tymczasem w tych dniach rozpoczną się kroki zaczepne naszych wojsk przeciw Havanie. W kompetentnych kołach wojskowych w Washingtonie, D. C., panuje ogólne przekonanie, że w końcu bieżącego tygodnia 10,000 naszych wojsk związkowych zostanie wysadzonych na ląd stały wyspy Kuby.

Jakiemi ofiarami ze strony amerykańskiej zostało okupione nasze zwycięstwo pod Manilą, tego jeszcze nie wiemy, wiemy wszakże, że tamtejsza eskadra hiszpańska nie o wiele niżej stała pod względem wartości okrętów od eskadry amerykańskiej oceanu Spokojnego.

Madryt, 3 maja. — "Liberal" donosi, że admirał Dewey zażądał wydania sobie wszystkich okrętów hiszpańskich, znajdujących się u brzegów wysp Filipińskich. W razie przeciwnym bombardować będzie wszystkie miasta portowe po kolei.

Londyn, 3 maja.— Eskadra amerykańska przy Filipinach ostrzeliwa energicznie tamtejsze twierdze. Specyalna depesza z Madrytu donosi, że ogłoszono w stolicy stan oblężenia.

Shanghai, 3 maja.—Niemiecki okręt "Gefion" odpłynął do Manili. Będzie to trzeci niemiecki okręt wojenny pod głównem miastom wysp Filipińskich, gdzie mieszka wszystkiego 100 Niemców.

Madryt, 3 maja.—Żaden z okrętów hiszpańskich nie poddał się Amerykanom. Kapitanowie hiszpańscy zatapiali swe okręty, nie chcąc ich wydać w ręce nieprzyjaciela. Amerykanie strzelali bombami napełnionemi naftą. Lud w Madrycie tak się burzy, że pragnie zemsty. Ogłoszenie przez rząd stanu oblężenia nie wróży nic dobrego.

Mięszańcy w służbie hiszpańskiej, sprzyjający powstańcom, przecięli w arsenale druty, przy których pomocy można było doprowadzić do eksplozyi torpedy, strzegące wejścia do zatoki Manilskiej. Dzięki tej okoliczności okręty amerykańskie wtargnęły śmiało do zatoki.

Madryt, 4 maja.—Generał Weyler oświadczył się gotowym do wyjazdu na Kubę i do objęcia naczelnego dowództwa nad wojskiem hiszpańskiem. Ostatnie telegramy doniosły, że miasto Cavite leży w gruzach a w Manili szerzy się ogień coraz groźniejszy.

Fort Monroe, Va., 4 maja.—Wiadomość o zwycięstwie eskadry azyatyckiej wywołała między załogą okrętów, składających eskadrę latającą, zapał trudny do opisania.

Havana, 4 maja. — Amerykański pancernik w towarzystwie trzech innych okrętów, zbliżył się do Herradura i spuścił na wodę łodzie, które zaczęły zbliżać się do brzegu. Gierylasi dali do łodzi ognia z karabinów, na które z okrętów odpowiedziano strzałami armatnimi. Gierylasom przybyło na pomoc wojsko regularne. Łodzie cofnęły się i eskadrą odpłynęła na otwarte morze.

Tampa, Fla., 4 maja.—Skoncentrowane tutaj wojska składają się: z 16 pułków piechoty, 1 pułku konnicy i 10 lekkich bateryj. Spodziewają się jeszcze przybycia dwóch pułków konnicy. Okręty transportowe są w pogotowiu do przewożenia naszych wojsk na Kubę, pod osłoną okrętów wojennych. Kompletują się zapasy żywności.

Montego, Jamaica, 4 maja.—Generał Pando, naczelnik wojsk hiszpańskich, cofnął garnizon hiszpański z Bayamo, jednego z ważnych miast w prowincyi Santiago de Cuba 25 kwietnia, a następnego dnia wszedł do miasta gen. Calixto Garcia na czele wojsk powstańczych. Bayamo liczy 700 mieszkańców, i leży około 60 mil na północny zachód od miasta Santiago de Cuba.

Key West, 4 maja.—Wczoraj popołudniu przyprowadzono do tutejszego portu hiszpański okręt pocztowy "Argonauta", pochwycony przez amerykańskie okręty Marblehead i Nashville. Na argonaucie znajdowali się: pułkownik Corijo z 3go hiszpańskiego pułku konnicy, jego pierwszy oficer, siedmiu innych oficerów i 10 podoficerów i szeregowców. Jak się z dobrego źródła dowiedziano, pułkownik Corijo jest szwagrem generała Weylera. Wszyscy oficerowie zostali wzięci do niewoli. Na Argonaucie znaleziono także przesyłki pocztowe, między tymi sporą liczbę dla generał-kapitana Blanco. Okręt był naładowany towarami i wielkim zapasem amunicyi i żywności dla hiszpańskiego wojska na Kubę.

Washington, 4 maja.—Na radzie gabinetowej uchwalono oczekiwać na raport urzędowy admirała Deweya i następnie wysłać mu na pomoc odpowiednią liczbę wojsk lądowych, ażeby mógł niemi obsadzić główne punkta na wyspach Filipijskich. W przeciągu 10 dni 5,000 wojska będzie gotowych do wsiadania na okręty.

Rząd pragnie trzymać Filipiny w swem posiadaniu tak długo, dopóki Hiszpania nie zgodzi się na odstąpienie Kuby i dopóki nie uiści się z długu, który wypadnie jej zapłacić z tytułu zwrotu kosztów wojennych.

Key West, 4 maja.—Okręty należące do floty Sampsona: New York, Indiana, Iowa, Cincinnati, Detroit, Mayflower i parę mniejszych, udają się do Porto Rico, ażeby przeszkodzić flocie hiszpańskiej przybywającej z wysp Kapwerdyjskich.

New York, 4 maja.—Z Philadelphii donoszą, że dziś rano o godz. 1 schwytano szpiega na krzyżowniku St. Paul w chwili, gdy probował otworzyć drzwi do magazynu. Natychmiast go aresztowano i okuto w kajdany, dopóki nie zapadnie wyrok.

Washington, 4 marca.—Specyalny telegram z Kingston, Jamaica, donosi, że konsul brytyjski w Santiago de Cuba został istotnie napadnięty przez motłoch hiszpański, jak tego się obawiano. Jeden człowiek został zabity. Trzy okręty wojenne brytyjskie przybywają do obrony konsula.

Londyn, 5 maja. — Cesarz Wilhelm i car Mikołaj są bardzo zaniepokojeni losem, jaki ma spotkać wpspy Filipińskie. Zanosi się przeto na interwencyę w sprawie zatargu hiszpańsko-amerykańskiego.

Madryt, 5 mąja.—Powiadają, że rząd gotów jest wyrzec się Kuby, jeżeli Stany Zjednoczone nie będą żądały kontrybucyi wojennej. Królowa regentka pragnie położyć koniec wojnie.

SPRAWY UNIJNE.

DEPEW, N. Y., 1 maja '98.

Zawiadamiam członków Tow. św. Apostołów Piotra i Pawła, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się 15 maja o godz. 2ej po południu w hali parafialnej. Przypominam tym członkom, którzy zalegają w opłatach, ażeby się z takowych uiścili, gdyż towarzystwo nie będzie za nich nadal wypłacało. Zarazem zaprasza się tych, którzy sobie życzą wstąpić do tego towarzystwa, a będą mile przyjęci za zniżonym wstępem $2.50. Towarzystwo istnieje 5ty rok. Łączcie się kochani rodacy z organizacyą jaką jest Unia Polska w Ameryce, gdyż ta wypłaca rzetelnie wsparcia w kalectwie lub śmierci.—Z bratniem pozdrowieniem *Leonard Jasieński*, Sekretarz.

Zawiadamia się członków towarzystwa No. 24 Unji Polskiej w Ameryce, że przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 29go maja, rb., zaraz po sumie, w hali szkolnej. Szanownych członków uprasza się o punktualne przybycie, zarazem zwracam uwagę Braciom, chcącym wstąpić do naszego towarzystwa, aby przybyli na posiedzenie, a zostaną przyjęci serdecznie. Wstępne wynosi obecnie tylko 50 centów. — Z bratniem pozdrowieniem, *Franc. Węgliński*, sekr.

ALDEN, Pa., 2 maja '98.

Zawiadamiam członków Towarz. Najsłodszego Serca Jezus No. 51 Unii Polskiej w Ameryce, przy parafii św. Stanisława B. M. w Nanticoke, Pa., iż posiedzenie półroczne odbędzie się w niedzielę zaraz po sumie w szkole parafialnej, w pierwszą niedzielę po dniu wypłaty w Alden, na które każdy członek jest obowiązany przyjść pod karą 50c. Ktoby sobie życzył wstąpić do naszego towarzystwa, będzie mile przyjęty za zniżonym wstępem. Nasze towarzystwo zadowolni każdego, gdyż wypłaca rzetelnie wsparcie w chorobie, w kalectwie oraz pośmiertne.—Z szacunkiem *J. Kielar*, Sek.

Przypominam towarzystwu Najsłodszego Imienia Jezus, No. 1szy Unji Polskiej w Ameryce, iż posiedzenie zwyczajne odbędzie się w sobotę, dnia 14go maja, br. wieczorem o godzinie 7.30, w hali zwykłych posiedzeń. Wszystkich szanownych członków uprasza się o niezawodne przybycie na to posiedzenie, ponieważ będzie kolektowany podatek nadzwyczajny, na cel Szanownym Braciom wiadomy. Zarazem zapraszamy wszystkich Rodaków, chcących wstąpić do naszego towarzystwa, aby przybyli na to posiedzenie, a będą przyjęci po bratersku. — Z uszanowaniem, *St Kowalski*, sekr.

Towarzystwo "Gwiazda Wolności", Nr. 3ci Unji Polskiej w Ameryce, na swem miesięcznem posiedzeniu w dniu 8go maja rb. uchwaliło. ażeby całe towarzystwo *in corpore* z własnemi odznakami, przyjęło udział w obchodzie narodowym na uczczenie rocznicy Konstytucji 3go Maja i urodzin Adama Mickiewicza. Obchód, jak wiemy, odbędzie się w dniu 22go maja rb.

HUDSON, Pa., 3 maja '98.

Zawiadamiam członków Towarz. św. Piotra i Pawła z Plains, Pa., należących do Unii Polskiej w Ameryce, że posiedzenie tegoż towarzystwa odbędzie się 22 maja po nieszporach o godz. 4ej w hali ob. W. Kopczyńskiego. Wszyscy bracia rodacy, którzy pragną wstąpić do naszego towarzystwa, będą mile przyjęci, albowiem pragniemy się łączyć, a nie rozdwajać, winniśmy się szanować a nie różnić. Każdy Polak katolik będzie przez nas przyjęty serdecznie. Jakkolwiek nasze towarzystwo jest młode, jednakowoż dzięki Bogu posiada znaczną liczbę członków i w kasie posiada znaczną sumę. Zgoda zawsze buduje a niezgoda rujnuje, to powinniśmy mieć zawsze w pamięci i dążyć zawsze do jedności, nie słuchając burzycieli, którzy chcę łowić ryby w mętnej wodzie.—Z bratniem pozdrowieniem *Wojciech Kopczyński*, Sekretarz.

Wiadomości z Europy.

Rzym. 3 maja.—Rozruchy głodnej ludności ponowiły się w wielu miastach. W Rimini aresztowano wiele osób gdy wynikły rozruchy na zebraniu niemieckich piekarzy. W Sau Archangelo głodny tłum splądrował farmę; 8 osób aresztowano Lud ujął się za aresztowanymi i przyszło do krawego starcia, w którem kilkunastu karabinierów zostało ranionych a kilku burzycieli poległo.

W Neapolu na czele tłumu szły kobiety z chorągwiami, zawierającymi napisy, aby im dano chleba. Lud splądrował kilka piekarń. w końcu wojsko rozproszyło go. Na wszystkich ulicach patroluje wojsko a na dworcu kolejowym stoi atylerya.

Władza miejska zmusiła piekarzy do zniżenia ceny chleba na 10 centimów (2 ct.) za dwa funty i wyznaczyła znaczną sumę na wsparcie biednych.

Ravennie, Ferrara i Rosario także wynikły groźne rozruchy. Lud wołał: Dajcie nam chleba! Precz z wyzyskiwaczami ludu! Wiele piekarń splądrowano, a prawie wszędzie wojsko musiało wkroczyć.

We Fogii lud podpalił urząd cła Płomienie przeszły na ratusz i także go zniszczyły. W Bari lud także spalił kilka publicznych ofisów, zaatakował fort, zdobył go i wypędził garnison.

Madryt, 5go Maja. — W Talavera rzucił się lud na stacyę kolejową, podłożył ogień pod wagony i spalił kilkanaście domów.

We Walencyi ogłoszono stan oblężenia, W mieście portowem Gijon, nad zatoką hiszpańską, uczyniono to samo. Rozruchy na prowincyi wzmagają się. Dla poskromienia ich występowała już nietylko konnica, lecz nawet artylerya.

W Oviedo ogłoszono stan oblężenia.

OD WYDAWNICTWA.

W drukarni "Słońca" posiadamy następujące książki polskie do sprzedaży, przystępne dla ludu i bardzo zajmujące:

Gawędy starego ekonoma, p. Niemojewskiego	15c
Nowenna i koronka do śgo. Józefa	10c
Historya Polska w krótkości, p. Chociszewskiego	20c
Na służbę Bożą, p. Grabowskiego	15c
Koniec świata	15c
Krótka historya święta, p. ks. Łuczyckiego	25c
Prawdziwa historya o pijaku Urbanie	10c
Józefata dolina, p. ks. Gondek	20c
Książeczka jubileuszowa	5c
Święty Wojciech	20c
Leki na strachy śmiertelne	30c
Ks. Placydy stróż Przen. Sakramentu	10c
Sposób ciągłego obcowania z Bogiem	10c
Historya domku Matki Boskiej w Loreto	20c
Historya o Grzegorzu przykutym do skały	15c
Piękna historya "Ojca kalendarza"	15c
Chrystus Pan	25c
Skarbczyk opowiadań, p. ks. Łuczyckiego	30c
Wyrwidąb i Waligóra, p. Chociszewskiego	20c
Taniec śmierci	10c
Przez krzyż do nieba	10c
Przygody gospodarza Mickunia	10c
Królowa różańca świętego	20c
Wybór pieśni patryotycznych i innych	10c

Prócz tego posiadamy różnej treści książki do nabożeństwa, oraz możemy dostarczyć takich, jakich kto zapragnie, podług wyboru, po cenach bardzo nizkich.

AWANTURNICY.

TOM DRUGI.

I.
Nieves.

Nieves od Św. Krzysztofa oddzielona jest tylko wąskim, pół mili ciągnącym się kanałem.

Ta śliczna, urodzajna wysepka powstała prawdopodobnie skutkiem wulkanicznego wybuchu, czego dowodem jest znajdujący się tam krater ze źródłem wody gorącej, przesiąkłej siarką.

Zdaleka wydaje się ona wielkim stogiem; jest bowiem wyniosłą górą, której podstawę oblewa woda. Boki jej z dołu przystępne, stają się niezmiernie spadziste ku górze, gdzie roślinność znika, a wierzchołek pokryty śniegiem, ginie w obłokach.

Gdy Hiszpanie napadli na wyspę Św. Krzysztofa, kilku awanturników schroniło się na tę wyspę; kilku z nich osiedliło się tu zupełnie, bo zachęciła ich piękność położenia, i założyli osady. Były one małe wprawdzie i zadaleko jedne od drugich, aby w razie napadu zewnętrznego nieprzyjaciela, mogły sobie wzajemnej udzielić pomocy, lecz mimo to rozwijały się szybko i nabierały znaczenia.

Flibustjer jechał dość długo, chociaż łódź popychał wiatr przyjazny. Musiał on bowiem wpłynąć w wąski przesmyk i przebyć go w całości, zanim dojechał do miejsca, gdzie się miał zatrzymać.

Słońce zaczynało już zachodzić, gdy dobił nareszcie do małej piaszczystej zatoczki, gdzie się miał zatrzymać.

— Przywiąż łódź, pochowaj wiosła, rzekł Montbarts i chodź ze mną.

Ollończyk spełnił rozkaz wiernie i pospiesznie, a zwracając się do pana zapytał:

— Czy mam wziąć strzelbę?

— Weź, szkodzić to nie może, awanturnik zawsze powinien być uzbrojony.

— Dobrze, będę o tem pamiętał.

Zapuściwszy się w głąb wyspy, idąc ścieżką zaledwie widoczną, która wznosiła się powoli, okrążała wzgórze, przechodziła gęsty las mahoniowy i kończyła się u wejścia plach, na kt rym stał namiot pokryty płótnem, przytykający do skały. U wejścia namiotu siedział jakiś człowiek i czytał brewiarz, miał on ubiór Franciszkanina i był w średnim wieku. Blady, chudy, w oczach miał wyraz rozumu, a łagodność rozlana była na jego ustach. Usłyszawszy kroki awanturników, podniósł żywo głowę, obrócił się ku nim i uśmiechnął smutnie.

Zamknąwszy pospieszn o brewiarz wstał i podszedł ku przybywającym.

— Bóg niech będzie z wami, bracia — rzekł po hiszpańsku — jeżeli przychodzicie z dobrem, jeżeli ze złem to niech was Bóg oświeci.

— Mój ojcze — odpowiedział flibustyjer — jestem tym, którego awanturnicy zowią Montbartsem, moje zamiary są czyste; przybywam tu albowiem na twoje wezwanie, jeżeli jesteś bratem Arsenio Mendoza, który przed kilku godzinami przesłał mi list.

— Ja to rzeczywiście pisałem do ciebie, mój bracie, nazywam się Arsenio Medozą.

— Więc jeżeli tak jest, mów, słucham cię.

— Mój bracie—odrzekł mnich—to co ci mam powiedzieć jest ważne i dotyczy tylko ciebie; może byłoby lepiej, gdybyś sam tego posłuchał.

Nie wiem, co tak ważnego miałbyś mi do powiedzenia, mój ojcze; w każdym razie wiedz o tem, że człowiek ten jest moim zaciężnikiem i że musi być głuchym i niemym, gdy mu rozkażę.

— Niech i tak będzie, powiem ci przy nim, gdy sobie tego życzysz; lecz powtarzam, lepiej byłoby rozmówić się na cztery oczy.

— Niechże się stanie według twojej woli; oddal się, lecz stań tak, abym cię widział -- rzekł do zaciężnika.

Ten oddalił się o sto kroków na ścieżkę i oparł się na strzelbie.

Czy boisz się zdrady ze strony biednego mnicha? rzekł Franciszkanin ze smutnym uśmiechem; myśl ta daleką jest odnemie.

— Nie, nie przypuszczam, mój ojcze; tylko mam zwyczaj, odpowiedział flibustjer ostrym głosem strzedz się zawsze, gdy mam do czynienia z ludźmi twego kraju, czy oni, są świeccy czy duchowni.

— Tak, tak, rzekł on smutno, masz głęboką nienawiść dla mego nieszczęśliwego kraju i dla tego zowią cię Zagładzicielem.

—Jakiekolwiek żywię uczucia dla twoich ziomków i jaką oni mnie dali nazwę mniejsza o to; nie wezwałeś mnie zapewne po to, aby rozprawiać w tym przedmiocie.

— Rzeczywiście, nie z tym zamiarem mój synu, chociaż może miałbym ci o tem wiele do powiedzenia.

— Racz zauważyć ojcze, że czas ubiega, a ja mam go niewiele na twe usługi; jeżeli więc nie pospieszysz się z wytłumaczeniem zmuszonym będę, choć niechętnie, oddalić się ztąd.

— Żałowałbyś tego całe życie, mój bracie, gdyby ono nawet miało być tak długie jak patryarchów.

— Może być, chociaż wątpię. Hiszpanja może mi tylko złe zakomunikować wieści.

— Nie przeczę; w każdym razie posłuchaj tych, które ja ci przynoszę.

— Słucham.

— Jestem, jak mój ubiór wskaznje, zakonnikiem reguły św. Franciszka z Assyżu.

— Wyglądasz na niego, rzekł awanturnik z uśmiechem ironicznym.

— Wątpisz o tem?

— Dla czegóż niemiałbym wątpić? iluż to Hiszpanów, szpiegując nas, znieważyło świętą sukienkę.

— Na nieszczęście, to co mówisz zdarza się bardzo często; ja jednak jestem rzeczywiście mnichem.

— Wierzę ci, dopóki się nie przekonam, że jest inaczej, mów więc dalej.

— Niech i tak będzie; jestem spowiednikiem kilku znakomitych pań z wyspy Hispanioli; jedna z nich, piękna i młoda, przybyła niedawno z mężem w tę okolicą, dręczona jest niezwalczoną boleścią.

— Cóż ja mogę poradzić, mój ojcze?

— Nie wiem; tylko posłuchaj, co zaszło między mną a tą kobietą; młoda i piękna, słynna z niewyczerpanej litości i dobroci przepędza dnie prawie całe w oratoryjum, klęcząc przed obrazem Matki Boskiej Łaskawej i modli się ze łzami. Wzruszony mimowolnie tak prawdziwą i głęboką boleścią i silny prawami kapłaństwa, starałem się poznać to zbolałe serce i przywieść moją penitentkę do wyznania, na mocy którego mógłbym jej przynieść trochę pociechy.

— I nie udało ci się to na pewno, nieprawdaż, mój ojcze.

— Niestety! nie.

— Pozwól powtórzyć sobie, że dotąd nie widzę w tej smutnej, lecz. prawie ogólnej o kobietach powieści nic dla mnie zajmującego.

— Poczekaj.

— Czekam.

— Dnia jednego, gdy kobiota ta była jeszcze smutniejszą jak zazwyczaj, zwalczona memi prośbami, otworzyła swe serce i powiedziała mi to, co powtarzam dosłownie:

"Mój ojcze, jestem istotą nieszczęśliwą, a zarazem bardzo nikczomną. Jeden tylko człowiek zna moją tajemnicę, którą daremnie tłumię w sercu; on jeden ma moje zbawienie w ręku, on tylko potępić, lub rozgrzeszyć mnie może.

Ale jakikolwiek wydałby wyrok, przyjmę go bez szemrania i czuć się będę szczęśliwą, mogąc tą ceną okupić mą winę."

Gdy mnich mówił te słowa, blada twarz awanturnika stała się siną, drżał całem ciałem i mimo usiłowań zapanowania nad sobą, musiał się oprzeć o kołek namiotu, aby nie upaść.

„Mów dalej, rzekł grobowym głosem, czy kobieta ta wymieniła ci tego człowieka?

— Wymieniła go, mój bracie: Niestety! rzekła, na nieszczęście, człowiek, od którego zależy ma przyszłość, jest nieubłaganym nieprzyjacielem mego narodu, to jeden z główniejszych wodzów tych dzikich awanturników, którzy zaprzysięgli Hiszpanii wojnę bez miłosierdzia; spotkać się z nim mogą tylko śród grozy bitwy, lub w czasie rzezi podpalonego z jego rozkazu miasta, słowem człowiek, o którym mówię, jestto straszny. Montbarts Zagładzieiel."

[Ciąg dalszy nastąpi].

KOMEDYJKA PIEKIELNA

PRZEZ KS. PROKOPA.

[Ciąg dalszy].

Żebym choć jedno przekleństwo lub bluźnierstwo gdzie ułowił, byłbym się na dobry początek cieszył, ale trudna rada z trzeźwymi. Zresztą po tej wsi bardzo uciążliwie chodzić bo mnie tak coś paliło po łapach, że mi się zdawało że chodzę po rozpalonej kracie; a to dla tego, że ludzie śpiewami pobożnemi i modlitwą tak obsypali ziemię i zapełnili powietrze, że mnie to bardziej paliło i piekło jak woda święcona. Pełen złości i rozpaczy, zawróciłem nazad do karczmy, przeznaczywszy, do każdego domu po kilku prostych szatanów, chociażem wiedział, że to wszystko na nic, bo aniołowie strzegli domowników. Arendarz już spał, bo nie było pijaków tylko pod piecem chrapał, leżąc na słomie, jakiś podróżnego nie miał żadnej obłowki, bo on tylko na nocleg wstąpił. Położyłem się na beczce okowity, żeby się choć smrodu gorzałczanego nawąchać.

Lucyper. Hul aju! A pocóż włoczyłeś się cały wieczór po wsi, skoroś wiedział że tam nic nie poradzisz? Jak prędko wiedziałeś, że ludzie powracać mają z jarmarku, trzeba ci było stanąć przed karczmą i kusić przejeżdżających aby wstępowali. Byłbyś może co ułowił.

Jeżoobroda. Bez ciebie wiem o tem żeby tak wypadało zrobić, ale moje nieszczęście, karczma nie stoi przy samej drodze. Temu winien Łapidusza. Kazał karczmę jeszcze przed pięciu laty posunąć bliżej ku kościołowi, w nadziei, że ludzie będą mieć dogodniej; zwłaszcza ci, co im za długo słuchać kazania pójdą do niej nie na nabożeństwo. Ale ksiądz tak uparcie powstawał przeciw temu, że ludzi ze wszystkiem odstręczył od naszego karczemnego nabożeństwa. A teraz chłop wyjdzie z kościoła, na karczmę ani spojrzy.

Lucyper. No, mów dalej, jak ci poszło z weselem?

Jezobroda. Jak najgorzej. Stało się tak, jak Szymek przepowiedział. Ślub wzięli rano na mszy i pojechali do domu panny młodej. Kobiety i niektórzy z mężczyzn napili się najprzód kawy. Nie pojmuję, jak się ten świat popsuł: zamiast gorzałki piją kawę. Wyuczono ich na plebanii gotować kawę którą się hojnie raczą po chrzcinach i weselach, zwłaszcza kobiety przepadają za nią. A to wielka strata dla nas, jak w jakiej kompanii kobiety trzeźwe, bo niechby jaki z podchmielonych przy bliżył się ku której z jakim żarcikiem, dostanie szczutka w nos i odskoczy jak oparzony. I tak na tem weselu, najedli się do syta, wypili garniec wódki i to tylko ci co na mierność ślubowali, wypili piwo, a potańcowawszy do jedenastej godziny, oczepili pannę młodą i nuż żony łap za sukmany swych mężów, ciągną do domu. Na drugi dzień wszyscy zdrowi, przy pracy, jakby nic było wesela. O pogrzebach i chrzcinach szkoda gadać. Ksiądz ludziom do syta nagadał, że zmarłemu na duszy staje się cięzej, gdy z jego okazyi dzieje się obraza Boga przez pijaństwo; a z poświęcanem dzieckiem zakazuje kumotrom lub matce po wywodzie wstępować do karczmy. Na nasze nieszczęście lud go słucha.

Lecz to wszystko nic. Ksiądz przecież nie będzie na wieki żył; a na jego miejsce mógłby nastać taki, co na nas tak bardzo zawzięty nie będzie. Ale co gorsza i co mnie pali i piecze, to to, że teraźniejszy ksiądz wziął się mocno do małych dzieci. Szkółkę urządził, rozdaje im książeczki, obrazki i inne podarunki, i tak dzieci przynęcił do siebie, że te przepadają za nim. O tóż jak on robi. Do dwudziestu lat strzeże każdego chłopca i dziewczę, żeby ani powąchało wódki. Zakazał pod grzechem śmiertelnym aby rodzice nie dawali dzieciom wódki, aby ich po nic do karczmy nie posyłali. Zajął i zapełnił im wszystek czas ponieszporowy w w dni świąteczne, urządziwszy pobożne śpiewy od Maja aż do Października po kaplicach w każdej wsi. Tak nieprzyzwyczajone dzieci, gdy dojdą do lat wolniejszych, niechby które z nich kieliszek wypiło, zaraz stargają wymioty, i tak sobie obrzydzą wódkę, że potem choćby im i sam ksiądz rozkazał pić, to się nie tkną, bo już natura nie przyjmie.

[Ciąg dalszy nastąpi].

Kronika miejscowa.

WSPÓLNY OBCHÓD.

St. Paul, 18 kwietnia.

Po poprzedniem porozumieniu się tak z East St. Paul jak i z Minneapolis, mamy zaszczyt zaprosić wszystkie towarzystwa z St. Paul i Minneapolis do współudziału w obchodzie rocznic Konstytucyi 3go Maja i Adama Mickiewicza, który się ma odbyć 22 maja w Market Hall. Zapraszamy także Szan. publiczność Polską do uświetnienia tych rocznic narodowych. — Z szacunkiem W. Blacik, Prez., St. Kowalski, Sekr. Komitetu.

APETINE BITTERS wzmacnia i sprowadza apetyt, pomaga w trawieniu i działa skutecznie na cały ustrój cielesny. Można dostać zawsze u Geo. Benz & Sons, w St. Paul i Minneapolis, róg 6ej i Minnesota ulic.

WIELKI BAL!

W Lipcu rb. odbędzie się w naszem mieście Sejm Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Na pokrycie częściowych kosztów tego Sejmu Tow. Śpiew. Pol. "Antoniego Kontskiego" chór XI Zw. Śpiew. Pol. w Am., urządza w hali p. Jarosza pn. 250 Thomas ul. w dniu 14 maja Wielki bal, na który zaprasza wszystkich braci rodaków. Spodziewamy się, że Szan. Publiczność raczy poprzeć cel godziwy. oraz tak sympatyczną organizacyę i licznie się zgromadzi na rzeczonym balu. Bilet wejścia tylko 50c. Wstęp dla pań bezpłatny. Biletów można nabyć w saloonie p. Jarosza lub w grocerni p. A. Matz & Co. 575 Rice ul.

Simon Wine House posiadu wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine).

Grocernia p. Matz i Co., posiada zawsze świeże artykuły spożywcze.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ceny książek sprzedawanych przez p. Sławskiego i w redakcyi "Słońca." Zniżenie tych cen pozostanie tylko jeden miesiąc, poczem sprzedawane będą po cenach regularnych.

Jesteśmy przekonani, o prawdziwości świadectw Pastora Koeniga Nerve Tonic. Medycyna ta zasługuje na specjalną rekomendację. po nieważ biednym rozdawaną jest darmo.

Sz. Czytelnicy raczą zwrócić uwagę na ogłoszenie Citizens Bank, które daje pewną gwarancyę i korzyści a przytem dyrektorem tegoż Banku jest nasz rodak p. Józef Matz.

Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wypróbowane czyste wino mszalne. [Altar Wine].

W saloonie pana Józefa Jarosza znajdziecie wyborne piwo, wino i likiery, a więc nie chodźcie do obcych tylko do swoich.

KORESPONDENCYE.

"Nabożeństwo Majowe" ks. Dominika Majera w St. Paul.

Ktoś powiedział i słusznie powiedział, że żyjemy obecnie we wieku papierowym. Pisze się rzeczywiście dużo, bo samych polskich gazet w Ameryce liczymy około 40. A pomimo to byłoby lepiej, żeby się Polacy zdobyć mogli na dwie a dobre gazety, któreby nie rozstrajały, ale podnosiły ducha w narodzie. Dużo pisać dla interesu, by zapełnić i zepsuć dużo papieru. nie tak wielka sztuka, ale gdzie wziąć czytelnika, żeby wertował 40 gazet lub całe tomy dzieł, by się prawdy dowiedzieć? Czy ten biedny Polak, który traci wzrok niekiedy w dusznym fabrycznym dymie i ledwie nogi przywlecze do domu po całodziennej pracy wieczór dopiero, będzie miał odwagę dużo czytać. A jednak musi czytać, bo choć ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła, jak mówi przysłowie, jest ona także pierwszym stopniem do nieba.

To też Czcigodny autor *Nabożeństwa Majowego* z r. 1898, mając za sobą naukę i doświadczenie, wszystkie te okoliczności w dziełku swojem, ze wszech miar w swoim rodzaju znakomitem, umiał uwzględnić należycie. Rozmyślania na każdy dzień maja krótkie, jędrne, jasne, proste, bez czułostkowości i wykrzykników, a duszę porywające, a porywające dla tego, bo nie znudziły czytelnika rozwlekłością ani popisem oratorstwa.

I takie właśnie dziełko każdy czytać będzie, bo krótkie a dobre; a że to majowe, tem bardziej każdy czytać będzie. Jest choć jeden dobry Polak na ziemi, któryby w miesiącu maju nie odmawiał codziennie litanii do Królowej Korony Polskiej? Czy jest choć jeden dobry katolik, któryby z kwiatkiem polnym nie podniósł ducha do Boga w miesiącu maju przynajmniej, gdy natura zwiastuje mu przyszłe jego zmartwychwstanie? Jeżeli jest, to niech potępi autora, że niepotrzebnie pomnożył literaturę tego rodzaju już i tak rozległą.

Mamy dużo takich majowych nabożeństw, to prawda, ale nie mamy że tak powiem, męskich a męskich tak, że je mogą czytać i rozumieć dzieci polskie, jakie właśnie napisał ks. Majer. Powie może kto, że nie ma na dziełku aprobaty biskupiej. Słusznie, ale też dla tego gorliwiej podobne dziełko czytać winniśmy i literaturę ojczystą naszą popierać, by schyzma haniebna między Polakami upadła i żebyśmy się przynajmniej w młodszem pokoleniu doczekali biskupa, któryby umiał po polsku. Nie mamy króla polskiego, więc nam dla tego widocznie trudno i o polskiego biskupa w Ameryce. Ale za to mamy Królową Korony Polskiej, przedstawioną w "Rozmyślaniach" jako Zwierciadło Prawdy Bożej, która nigdy nie zawodzi. Błędu w dziełku nikt nie dopatrzy, a komu się nie podoba, niech zrobi lepiej, bo innej rady nie ma. Tymczasem bezstronny życzy każdej polskiej rodzinie, by krótkie praktyczne "Nabożeństwo Majowe" z r. 1898 przez ks. Majera, miała u siebie w domu na stole, by to dziełko doczekało się wnet drukiego wydania i dalej.

Ks. Omega.

WILNO, MINN.

Znowu mamy sposobność podzielenia się z rodakami radością, jaką mieliśmy w naszej parafii we Wilnie, Minn., której proboszczem jest Wiel. ks. Andrzejewski. Dnia 3, 4 i 5 maja odbyło u nas 40-godzinne nabożeństwo. Była to radość wielka, gdy ujrzeliśmy i innych księży przybyłych z pomocą naszemu proboszczowi. Pomiędzy nimi byli: ks. Majer ze St. Paul, ks. Jażdżewski z Minneapolis, ks. Zalewski ze Silver Lake i ks. Sroka z Duluth.

Serce nasze rozpływało się z radości, gdyśmy ujrzeli naszych znanych dawnych pasterzy, o których myśleliśmy, że o nas zapomnieli. A tymczasem jakeśmy się przekonali, zawsze nas w sercu mieli, a że tak długo u nas nie byli, to rzekli nam, że były po temu różne okoliczności, ale skoro te przeszkody zostały usunięte, zaraz też i przybyli.

O rodacy! wy może nie wiecie, co to jest być zgłodniałym słowa Bożego! Kiedy człowiek na farmach jak my upracuje się i umartwi, nieraz, o jak to miło, usłyszeć w swej macierzyńskiej mowie słowa pociechy i zachęty do dalszej pracy. Myśmy tu przechodzili rozmaite koleje, ale obecnie jesteśmy szczęśliwi i kontenci, za co niech będą Bogu dzięki.

Jedno tylko co nas mierzi, to jest to, że mamy za mały kościołek, bo i połowa parafian w nim nie może się zmieścić. My to już dawno widzieli, a szczególniej teraz, kiedy przez te trzy dni garnęli się wszyscy, by słyszeć piękne kazania i przystąpić do spowiedzi i Stołu Pańskiego. Jednemu i drugiemu stało się zodość. Do spowiedzi przystąpiło blisko 600 osób. Po skończonem nabożeństwie odbyto mityng, na którym przeprowadzono jednogłośnie, by budować nowy piękny kościół murowany, a na koszta budowy uchwalono również jednogłośnie 16 tysięcy dolarów. Wybrano dwa komitety, jeden do assesowania i zbierania pieniędzy, a drugi do nadzoru budowy. Obydwóch komitetów przewodniczącym jest proboszcz.

A więc, gdy tylko i nadal będzie zgoda i miłość jak dotąd, to wszystko za pomocą Bożą przyjdzie do skutku, z którego Bog będzie miał chwałę a my pożytek. I to także dodać muszę, że nosimy się z myślą przystąpienia do polskiej katolickiej organizacyi, Unii, do której już dawno zachęcał ks. Majer. Dawniej nie chodziło nam o to, ale dzisiaj, kiedy za pomocą Bożą stoimy dosyć dobrze, to też i dla naszej Ojczyzny powinniśmy pracować, i też będziemy.

Parafianin.

PRAWDY WIECZNE.

przez X. Rossignoli.

[Ciąg dalszy].

Weźmy podobieństwo Joba św. mówiącego: Ptak rodzi się na latanie. Włóżmy ptaszka w klatkę z drutu srebrnego wyrobioną, karmmy go i najsmaczniejszemi ziarnami, powieśmy go z klatką w najpiękniejszych pokojach, gdzieby mu ani wiatr ani deszcz nie dokuczał, czy będzie on tam kontent? Czy będzie się tam prawdziwie miłem weselił śpiewem? Zapewne nie! Widzieć go będziesz jak smutny, zamyślony ustawicznie szuka sposobnego do wymknienia się miejsca. Nie cieszą go owe przysmaki, owe czasy nie są mu miłe. A Dla czego? Bo jest daleki od swego przeznaczenia i końca, dla którego jest stworzony, tj. by latać po powietrzu i cieszyć się z wolności pod samem niebem. Toż się przytrafia sercu ludzkiemu, które jedynie stworzonem jest na to, aby służyło i cieszyło się Bogiem. Niech szuka pociechy wśród rozkoszy ziemskich, niech opływa w bogactwa i wygody, ile tylko można; niech z jednej w drugą rzuca się uciechę, niech ma godności, przyjaźni, majętności, wszelkie dostatki i cokolwiek być może z dóbr światowych, czy będzie pomimo tego zadowolony? czyż będzie szczęśliwy? Z pewnością nie! Naucza tego rozum naturalny i doświadczenie. Bo kto się oddala od swego końca, oddala się zarazem od wszelkiej swojej szczęśliwości. — (Ciąg dal. nast.)